

## PROMIENIOWANIE MYŚLI POLITYCZNEJ KS. KONARSKIEGO \*

Plug Konarskiego tak głęboko wzruszył ziemię polską, że ktokolwiek później przez pół wieku próbował glebę tę użyźnić lub obsiewać, musiał się ustosunkować dodatnio lub ujemnie do jego głównych wskazań. Promieniowanie tedy wyraziło się w realizacjach tj. w reformach, w dyskusjach i polemikach, tudzież w przystosowaniach względnie rozwinięciu nauk mistrza na tle zmieniającej się rzeczywistości. Na ogół były idee owe tak proste, że Konarski dalby dużo za to, gdyby Polacy od razu chwycili się jego nauk, wprowadzili je w życie i przeszli nad nimi do porządku, tj. do dalej sięgających reform. Niestety tak się nie stało. Długo jeszcze musiała Rzeczpospolita wspominać swego budziela, co zresztą wyraziło się raczej w nie spisanych rozmowach, niż w publicznym, pisemnym stwierdzeniu jego autorytetu. Niejeden szanujący się obywatel gdy zrozumiał te proste prawdy, musiał się wstydzić swego poprzedniego zaślepienia — i przez wstyd przemileczał nazwisko człowieka, który mu zdjął bielmo z oczu.

Autorytet księdza Stanisława miał swoje apogeum w r. 1764, kiedy zdawało się, że wymarzona przezeń jedyna, krótka, zbawienna konfederacja uratuje nawę państwa od rozbitcia, — i po raz drugi, w r. 1773, kiedy on umierał, a Rzeczpospolita, niedość jego naukom powolna, otrzymywała ranę niemal śmiertelną. Medal *Sapere auso*, biust w komnatach królewskich, wiersze wielbicieli i może jeszcze miłsze jego uchu odgłosy zwycięstw rozumu nad ciemnotą polityczną na sejmikach — to były kwiaty, jakimi uczniowie cieszyli wzrok siwiejącego profesora. Wywalczone przez Andrzeja Zamoyskiego, Czartoryskich i Poniatowskich ulepszenia

\* Artykuł napisany w r. 1948, autor zmarł 13 VII 1952 r. — Przep. Red.



w obradach sejmów i sejmików — to były skromne owoce. Ale obok kwiatów i owoców, zanim jeszcze spadła na nie cudzoziemska szarańcza, były i chwasty, i kąkol złą ręką rozsiany, i ciernie złej woli...

Do chwastów publicystyki ówczesnej godzi się zaliczyć to wszystko co napłodziły duchy zaśniedziałe w sarmackich przesądach, ludząc się, że można uratować zarazem *veto* i Ojczyznę. Kilku pocziwców zużyło na ten cel w latach 1762—4 sporo inkaustu i farby drukarskiej.

Tom pierwszy, w którym Konarski nie dawał od siebie rozwiązania zagadki, a tylko naprowadzał czytelników na jedyny „skuteczny sposób”, wywołał z kół senatorskich kilkadziesiąt listów pochwalnych, które jednak nie wszystkie brzmiały szczerze i wyraziście. Pewno z większym zaciekawieniem czytał sobie reformator list marszałka Kazimierza Wollowicza ze Słonimia (z 26 marca 1761), adresowany do cenzora ks. Piotra Śliwickiego, misjonarza, a donoszący, że szlachta kazała swym posłom popierać na sejmie głosowanie większości. To już znaczyło, że zaczynamy myśleć. Ale ogłoszenie listu Wollowicza miało skutek znamienity. Jeden z posłów właśnie słonimskich, Mikulski, klient radziwiłłowski, napisał do swego marszałka list otwarty z pomstowaniem na nowomodne konwikty i na książkę pełną jadu, „która wzruszyła w wiernych ojczyzny synach publiczne obrzydzenie”, bo w niej „wolność trucizna, tj. *pluralitas votorum* była ukryta”. Kolega Mikulskiego a syn adresata, Michał Wollowicz, ogłosił drukiem ów *List ciekawy z repliką podsunietą przez Konarskiego*<sup>1</sup>. To był pierwszy odgłos publicystyczny *Skutecznego rad sposobu*. W ataku na reformę szkolną pijarów wyprzedził Mikulskiego, jak wiadomo Szczęsny Czacki, bogacz wołyński, którego jeszcze raz niżej spotkamy, a który wystąpił także ze *Skargą ubogiej szlachty na konwikty*<sup>2</sup>.

Przed sejmem w r. 1762 anonimowy pisarz zaryzykował *Objaśnienie nieszczęśliwych skutków z tyłu zerwanych sejmów*. Skutki były aż nazbyt jasne, ale przyczyn zła autor nawet nie dotknął, gdyż sprowadzał je do demoralizacji i braku patriotyzmu. Cnota, powtarzał za Monteskiuszem, jest podstawową zasadą republik,

<sup>1</sup> W. Konopczyński, *Stanisław Konarski*, Warszawa 1926, s. 255.

<sup>2</sup> *Tamże*, s. 149—152.

a u nas niecotliwi nadużywają cennej instytucji dla prywaty. Tej prerogatywy trzeba używać oszczędnie, a skoro poseł jest tylko wyrazicielem woli wyborców, to uwzględniać należy jedynie zgodny protest całej reprezentacji danego sejmiku. Półrodek taki nie ratowałby sejmów, bo zdarzały się w instrukcjach nakazy i zakazy *sub discrimine sejmum*, a izba, spętana instrukcjami, zamieniałaby się w bezduszny i bezwładny aparat. W rok potem, ale jeszcze przed wyjściem czwartego tomu tenże zapewne autor, bo również zatracający Monteskiuszem, w *Opisaniu niektórych okoliczności Rzpltej*, szukał wybiegu w inną stronę. *Weto*, lubo „zesromocone i niezrozumiale” powinniśmy zachować, aby uniknąć wstrząsów; za to nie zawadziłoby dodać władzy senatowi i zostawić nietkniętą władzę hetmańską. Obie te niedowarzone rady demaskują dość wyraźnie oblicze i nazwisko anonima. Był nim żalujący chwaleca I tomu, Wacław Rzewuski, hetman polny i wojewoda wówczas krakowski, zasłużony na polu literackim, a wysłużony filar partii dworskiej. Ponieważ w bezkrólewiu było już jasne, że idee Konarskiego realizować będą Czartoryscy, hetman uznał za potrzebne dość jawnie opowiedzieć się za wolnym „nie pozwalam”. Rozwinął tedy przed czytelnikami swoje *Myśli o niezawodnym utrzymaniu sejmów i liberi veto z projektami na konwokację* (w marcu 1764). Przy całym uznaniu dla głębokości, czystości i przezorności nauk pijara, Rzewuski nie chciał przyłożyć topora do korzeni zła. Było nie używano *weto* przeciw obiorowi marszałka, ani do zerwania sejmów, można zachować dawną zasadę jednomyślności. Niech jednak kontradycent nie ucieka z izby aż do końca kadencji i niech publicznie powie pod przysięgą, że się opiera z głębi przekonania, a nie dla prywatnego interesu; już drugi raz na tym sejmie jego protest nie będzie ważny. Konarski musiał w osobnej broszurze (*Myśli na myśli*) wykazywać złudność rad Rzewuskiego, zirytowany hetman w ironicznej duplice próbował ośmieszyć bezimiennego wroga, co jemu, hetmanowi i poecie, rzekomo zarzucił tępość pojęcia i nieczyste sumienie<sup>3</sup>.

Nie chcąc się powtarzać, nie przytoczymy tutaj kapitalnej filipiki, z jaką wystąpił przeciw Konarskiemu pewien „schorzały staruszek” z otoczenia prymasa Łubińskiego. Tak zapewne przyjmo-

<sup>3</sup> Mylnie zrozumieliśmy tę ironię Rzewuskiego w *Liberum veto* s. 259. (zob. W. Konopczyński, *Liberum veto*, Kraków 1918).



wały jego książkę i takie strachy rozrzuciły najciemniejsze kola ziemiaństwa. Ten szkodnik, gotów *per pluralitatem* odebrać wolność i królowi, i senatorom, i szlachcie, i z izby poselskiej ufornować niegodziwy jakiś parlament, podkopać Kościół i wiarę. Nie widać, by to *curiosum* rozeszło się szerzej po Polsce<sup>4</sup>. Natomiast musiała wywoływać oddźwięk interwencja, między Konarskim i Rzewuskim, biskupa kijowskiego Żaluskiego. Uczony współwydawca *voluminów legum*, przyjaciel osobisty ks. Stanisława myślał że uspokoi jego przeciwników i powie coś nowego, gdy zaproponuje dla zapobieżenia korupcji przy systemie większości — tajne głosowanie. Krótko jednak mówiąc, ci wszyscy dyskutanci przeżywali tylko myśli, które Konarski dawno i gruntownie załatwił.

Nie można tego powiedzieć o osobliwych pomysłach Kazimierza Granowskiego, wojewody rawskiego. Nie wydrukował ich autor, bo może sam zrozumiał ich nieracjonalność, gdy się przeczcił z partii saskiej do zwycięskiej Familii. Granowski spróbował zabezpieczyć przed majoryzacją niektóre kategorie spraw, i jak je zaczął spisywać, to przekroczył czterdziestkę oczywiście zaliczając do tej ochronnej dziedziny wszelkie wnioski na korzyść króla — i chłopu<sup>5</sup>.

Oprócz Granowskiego przez cały rok 1764 biedził się nad problemem: większość — jednomyślność, skromny szlachcic Mazur, Szczepan Sieniński, burgrabia rożański. Ten wykosztował się na trzytomową publikację pt. *Sposób nowo obmyślony konkludowania obrad publicznych*. Autor zaczął od uzasadnienia propozycji, aby w razie czyjegós protestu przeciw uchwale większości, rozstrzygali sprawę po wysłuchaniu obustronnych argumentów *indifferentes*, tj. wstrzymujący się od głosu; jego zdaniem właśnie rządu większości wywołują zaburzenie i rokosze, a nawet detronizację, a nie zapewniają wcale skutecznych rad, czego rzekomo doznała Polska za Zygmunta Augusta. Po namyśle zmienił autor swój „sposób” w tym sensie, aby sprawę zahamowaną protestem poselskim roz-

<sup>4</sup> Por. W. Konopczyński, *Stanisław Konarski*, s. 259.

<sup>5</sup> Własnoręczny oryginał pisma Granowskiego spłonął wraz z innymi rękopisami Bibl. Ord. Krasińskich, a nasz szczegółowy wyciąg padł ofiarą dziekiego okupanta naszego mieszkania, bliskiego powinowatego gen. gubernatora Franka.

strzygnął senat, ale tylko negatywnie: to znaczy wniosek upadałby, o ile senat większością 4/5 głosów podtrzymałby opozycję poselską. Po czym jeszcze raz zmienił zdanie: w razie protestacji w izbie poselskiej — głosują osobno obie izby ale głosy za i przeciw oblicza się razem, i ten wyraz woli większości będzie ostateczny<sup>6</sup>. Sieniński pisał i o innych rzeczach, wahał się nieraz, ale był stały w jednym: w jakimś szczególnym uprzedzeniu do Konarskiego, a nawet do konwiktów, jako zakładów niedostępnych dla uboższej szlachty; z jakiej racji, pytał, mają się bogaciele zakonnicy: pijarzy, jezuiti i teatyni, z ujmą dla szkół Akademii Krakowskiej? <sup>7</sup>. Takiej polemiki ks. Stanisław nie zaszczycił, o ile wiadomo, żadną odpowiedzią.

Wobec tych wszystkich oporów staropolszczyzny przeciw propagandzie Konarskiego na przeciwnym biegunie znalazł się projektodawca, który pod koniec r. 1763 zapragnął uszczęśliwić Polskę ustrojem czysto republikańskim, oczywiście na szlacheckim „arystokratycznym” podłożu. Ze zdumieniem na podstawie Rulhière'a<sup>8</sup> rozpoznajemy w nim Teodora Wessla, osławionego podskarbiego koronnego. Kreatura Sasów, wróg Poniatowskich i Czartoryskich, jak tylko zmiarkował, że dom Wettynów nie utrzyma się w Polsce, obmyślił i dał do zredagowania komuś ze swych sekretarzy *Moralizację* pełną krzykliwych akcentów, gdzie upadek moralny i polityczny Polski przypisywał panom, a wywyższenie panów przedstawił jako dzieło królewskich intryg. Jeśli Karwicki i Konarski domagali się odebrania królom łaski rozdawniczej, to moralizator Wessel na tym nie poprzestaje. Trzeba po prostu skasować monarchię, wszelką władzę i łaskę złożyć na ręce narodu,

<sup>6</sup> <sup>7</sup> Również omyłkowo przypisaliśmy w *Liberum veto* (403—4) ów kompromisowy projekt Sienińskiego Konarskiemu.

<sup>7</sup> „Kto wynalazł sposób pluralitate unius supra medietatem dochodzenia sejmów, tak to jest jako wymyślić konwikty, aby się zakonnicy bogacili, a akademie upadły, miasta się rujnowały, szlachta uboższa żeby poleru nie miała, de statu nie wiedziała. Czemu ten autor akademiów nie zaleca, a w tych *capacia subjecta* aby lekcje dawały, jako wyraził jw. jmc. pan Zamoycki wojewoda inowrocławski, a niekoniecznie pijar albo teatyn”, (t. II, s. 73).

<sup>8</sup> C. Rulhière, *Histoire de l'anarchie de la Pologne et du démembrement de cette république*, Paris 1807, t. II, s. 128.  
H. R. Roepell, *Das Interregnum, Wahl und Krönung Stan. Aug. Poniatowskis*, Posen 1892, s. 38.



tj. szlachty, dopuszczając wszędzie od góry do dołu bezwzględna majoryzację. Rzecz charakterystyczna, że ów radykał-republikanin nie powołał się nigdzie na Konarskiego, jak by sam ową *pluralitas* wynalazł, nawet tam, gdzie uspokajał obawy zwolenników jednomyślności, jak zresztą nigdzie nie nawiązywał do tradycji krajowej myśli konstytucyjnej. Może był to cudzoziemiec, ale w każdym razie jego *Moralizacja* byłaby nie do pomyślenia, gdyby Konarski pierwszy nie przeprowadził kampanii o większość głosów w sejmie i w sejmikach<sup>9</sup>.

Plody rozmyślań Gronowskiego przechowały się do katastrofy r. 1944 we własnoręcznym jego skrypcie w Bibliotece Ordynacji Krasieńskich. Autor nigdy przy swych pomysłach nie obstawał, ani wówczas, gdy popierał kandydaturę ks. Karola Kurlandzkiego, ani gdy się przystosował do kursu Czartoryskich, ani w konfederacji barskiej, ani u schyłku życia na sejmie Ponińskiego. Elukubracja podskarbińska też nie ujrzała światła dziennego, bo wódz jego obozu, wtajemniczony w te zamysły Jerzy Mniszech, wciąż jeszcze wierzył w powrót Sasów do Polski, więc ukrył te moralia w swych archiwalnych tekach.

Despotyczny zakaz Katarzyny i Fryderyka spętał pracę reformatorów i nałożył klódkę publicystom. Sam August Czartoryski podczas sejmku Czaplica (1766) uznał za konieczne tłumić królewski zapal do reform i przemawiał przeciw wnioskowi Zamoyskiego o uchwalenie większością wszystkich propozycji idących od Komisji Skarbowej. Mroki konfederacji radomskiej zalały kraj pod osłoną opiekuńczych wojsk Katarzyny, — lecz nie słyhać, by ktoś z pogromców Czartoryskich zaryzykował wówczas jawną polemikę z Konarskim. Były to chwile, kiedy nuncjusz Durini pieniał się na „teologa Czartoryskich” a ów teolog odwrócił myśl od niebezpiecznych zagadnień konstytucyjnych i w szeregach całego obozu katolickiego odpiął nadmierne uroszczenia dysydentów, potem zaś ostrzegał przed rozkładową robotą „poczcwiwych” deistów. Nie on wówczas promieniował na otoczenie, raczej otoczenie na niego.

Ale w tych samych wstępnych latach nowego panowania inni ludzie przejęli na swe warsztaty przedsięwzięcie wychowawczo-

<sup>9</sup> *Moralizacja nad stanem Rzpltej po śmierci Augusta III albo projekt do ustanowienia formy rządów Polski i do uszczęśliwienia całej ojczyzny Rzpltej.* (rkps w Bibl. PAN w Krakowie).



Epitafium ks. St. Konarskiego w Złotnikach  
(dłuta Piusa Welońskiego)



-propagandowe ks. Stanisława. General ziem podolskich Czartoryski przeszczepił do Szkoły Rycerskiej wiele z ducha Collegium Nobilium, a w jeszcze szerszym zakresie, nie tając swego zapożyczenia i zobowiązania, przyswoili swym konwiktom pijarski postęp jezuiti. «Monitor» ks. Franciszka Bohomolca stworzył około siebie ognisko europejskiej myśli, tylko na pozór od pijarskich placówek niezależne. Nie pisano w nim o rwanii sejmów, ani o przekupywaniu wakansami posłów, ani o Radzie Nieustającej. Raz tylko znalazła się wzmianka o tych, co „trzeszczeli” na wiadomą książkę, i raz jeden, w dość dziwnym zestawieniu, stwierdzono, że Portalupi, Konarski i Łuskiński pierwsi wystąpili przeciw ciemności czasów saskich<sup>10</sup>.

Jak wiadomo, teatyn Portalupi wyprzedził nieco reformę wychowawczą pijarów, Łuskiński za ich przykładem ulepszył liczne szkoły jezuickie, choć później zyskał opinię zacieklego obskuranta; w każdym razie to zestawienie brzmiało pomniejszająco, lecz nikt o tytuły Konarskiego nie kruszył kopii. To zresztą drobiazg wobec faktu, że «Monitor» pierwszy po «Rozmowach ciekawych» w Collegium Nobilium wyruszył do boju o prawo dla polskich plebejuszów. O tym nieco więcej — w dalszym ciągu.

Między Konarskim a konfederacją barską nie było żadnego pomostu. *Una hirundo* marszałek Michał Jan Pac, nie stworzył w głowach konfederatów wiosny, choć w memoriale dla rządu francuskiego o planach Generalności umieścił także punkt o reformie sejmu i rządu (1770). Poza tym konwiktorzy, którzy poszli do obozów i do służby frontowej (że zamierzymy tu o Marcinie Lubomirskim) nie zdobyli sławy ani mieczem ani piórem. Nikt z tych, co pozostali wierni swoim mistrzom i swemu królowi, nie zdobył się na refutację pamfletu, ukutego przez stronników saskich pt. *Rozmowa kadeta z konwiktozem*, gdzie uczeń Konarskiego i uczeń Czartoryskiego zgodnie konkludują, że teraz nie masz pilniejszego zadania, jak pozbyć się z Polski intruza Poniatowskiego<sup>11</sup>.

<sup>10</sup> «Monitor» 1765—8; o Portalupim wspomina jeszcze H. Kollataj, *Stan oświecenia*, Warszawa 1905, s. 57.

<sup>11</sup> Cały tytuł brzmi: *Dyskurs polityczny próżnowania zdobywcy kadeta Szkoły Rycerskiej z konwiktozem ex Collegio Nobilium Sch. Piarum w zamku warszawskim 20 Aug. 1768*; por. W. Konopczyński, *Konfederacja Barska*, Warszawa 1936—38, t. II, s. 526.



W korespondencji znanego nam Wessla można się spotkać z insynuacją, że książki *O skutecznym rad sposobie* zamówili sobie Czartoryscy na partyjny użytek (co oczywiście powinno było budzić zgorzelenie i zgrozę)<sup>12</sup>. W posepnym listopadzie r. 1771 zarówno Bohomolec w «Monitorze», jak dogasający Konarski, musieli w imię chrześcijaństwa i rozumu potępić szaleńców, co się targnęli na osobę pomazańca Poniatowskiego.

Mało wiadomo o właściwym konstytucyjnym *credo* walczącej wówczas Polski, bo tylko czterej jej przedstawiciele zostawili zarysy urzędów, układane na wypadek zwycięstwa. Zarysy te są bądź co bądź charakterystyczne, wprawdzie nie dla całego ruchu, lecz raczej dla jednostek. Jakże ci ludzie się odezwali na epokowy głos Konarskiego?

W Porycku siedział pod dozorem rosyjskim „zwarłowany fanatyk” Szczęsny Czacki, któremu ofiarowano nawet łaskę generalną w konfederacji koronnej; ale on bez narażenia życia i dóbr nie mógł myśleć o takich zaszczytach. Myślał za to dużo o niepoczytych nowatorach co i duszę młodzieży usiłują zanieczyścić i świętości ustrojowych nie szanują. Czacki w latach 1767 — 8 spłodził *Myśli patriotyczne stan arystokratyczny z przepisów dawnych praw rozważające*<sup>13</sup>.

Choć głęboko przejęty sprawami Kościoła, a wobec różnowerców nieubłagany, podczaszy koronny okazuje w tym trakcie głowę niezupełnie zamkniętą na innowacje, nawet takie, które się określa przymiotnikiem „antyklerykalny”. Niby to wywyższa prymasa i biskupów, ale właściwie włącza ich jako czynnik polityczny do oligarchicznego kolegium, gdzie świeccy mają przewagę zapewnioną. Konarskiemu autor nie zapominał pogardliwego milczenia w sprawie konwiktów, więc podobnie jak Sienicki próbuje mu przeciwstawić coś własnego, coś mądrzejszego i to na wielką skalę. Na wyborach niech decyduje większość; tak samo w izbie, gdy chodzi o proste zastosowanie prawa, opozycja mniejszości nie nie znaczy. Ale dla odmiany prawa obowiązującego musi się

<sup>12</sup> W. Konopczyński, *Stanisław Konarski*, s. 285, przypis.

<sup>13</sup> Autorstwo Szcz. Czackiego stwierdzamy m.in. na podstawie tożsamości pisma sekretarza, który konfinowany w Porycku podczasem pisał część dziennika. Dwa egzemplarze *Myśli patriotycznych* (eksp. Biblioteki PAN — Kraków).

znaleźć jednomyślność, i marszałek winien się o nią dopytywać pilnie, a jeśli usłyszy sprzeciw, ani on ani nikt inny nie powinien pytać o motywy. Dlaczego? Po pierwsze, nawet Pismo Święte nas uczy, że więcej jest ludzi złych niż dobrych; kto, jak Konarski, głosi rzecz przeciwną, ten pochlebca, zdrajca, apostata. Po wtóre, oponent może się ustrząszyć pogróżek albo utracić pod presją kolegów koncept i „zostać zamięnionym w rozsądku”. Po trzecie, przykład Anglii, gdzie dwór ma zawsze za sobą większość, powinien być dla nas przestroją: „wszakże widzimy, w jakich ustawach republikanie angielscy z królem zostają, i zawsze przy królu pluralitas; gdy przychodzi o kalkulację publicznych dochodów na koszt wojenne, publicum daje, ale nie wie, na co król obraca”. Wniosek prosty: jakkolwiek Anglia zdobywa kolonie, a my tracimy prowincje, jednak dla lubej wolności w prawodawstwie „circa liberum veto utrzymujemy się”. Autor nawet nie przeczuwa, że za kilka lat, z zalecanych przezeń urzędów, opiekuńcze mocarstwa przyjmą i radę nieustającą, i komisję skarbową, i sejmikowanie większością, tylko na większość głosów w sejmie nie pozwolą<sup>14</sup>.

Już znacznie więcej zdrowego rozsądku okazał (po niewczasie) inny przeciwnik dworu i Czartoryskich, a głównie grabarz reformy sejmowej, Michał Wielhorski. „Poniewczasie”, to znaczy po owym sejmie r. 1766 na którym wniosek Zamoyskiego upadł, a wniosek Wielhorskiego o utwierdzeniu *liberum veto* zwyciężył. Kuchmistrz litewski próbuje ignorować Konarskiego, sięga do Locke’a, skąd mógłby zaczerpnąć bardzo prostoliniowy wywód prawa większości — prosto z umowy pierwotnej; ale woli tej nauki nie czerpać. Szanujemy nadal veto 1/3 części izby, albo nawet całej delegacji jednego województwa, nie szanujemy prostej przewagi liczebnej<sup>15</sup>.

Trzeci polityczny współnik Czackiego i Wielhorskiego z owego sejmu, biskup Adam Krasieński, raz już skłonił głowę przed

<sup>14</sup> Szkoda, że nie znał wywodów Konarskiego Amerykanin Willmoore Kendall, *John Locke and the doctrine of majority rule*, Urbana-Illinois 1941, który jeszcze niedawno znajdował argumenty przeciw zasadzie większości.

<sup>15</sup> *O przywróceniu dawnego rządu polskiego wedł. pierwiastkowych Rzpłtej ustaw.*, r. III, V i VII.



wynalazcą „skutecznego sposobu rad” (1761)<sup>16</sup>, więc w projekcie do poprawy praw i rządu, który pisał wśród katastrofy rozbiorowej (początek r. 1773) świadomie czy nieświadomie powtarza nie tylko argumenty, ale nawet akcenty uczuciowe pijara, jak zwykle nigdy go nie cytując. Mógłby zaufać także jego informacji historycznej, ale woli własną pamięć, która nie zawsze mu dopisuje. Koniec końcem przecież i to, co mówi o despotyzmie zrywacza sejmowego i o Radzie Nieustającej i o odebraniu królowi szafunku królewsczyzn — to są wszystko odgłosy nauk wyczytanych w książce o skutecznym radach<sup>17</sup>.

Zadnego powodu do odwracania się od Konarskiego nie miał Francuz Cezar Pyrrhis de Varille, którego *Compendium politicum*, całkowicie oparte na Konarskim tak w części historycznej, jak i w publicystycznej<sup>18</sup>, posłużyło za przewodnik, który w arkany staropolskiego ustroju wprowadził mędrców Zachodu: Mably'ego, Roussa i Mercier de la Rivière'a<sup>19</sup>. Żaden z nich nie miał

<sup>16</sup> Krasieński pisał do Konarskiego już 9 IV 1761: „Nie wiem dlaczego miałby WMPan skrupuł (który zdajesz się wyrażać w pierwszej części ultima pagina) komunikowania publico skutecznego sposobu do utrzymania sejmów, kiedyś tak pracowicie i rozsądnie nieskuteczność wszystkich innych w nieoszacowanym dziele swoim pokazał. Niepodobna jest aby po przewencji przeszło przed wiekiem wkorzenionej w nasz naród nie znalazło się wielu etiam rozumnych i poczciwych ludzi, ale inną opinią i maksymami z młodości napojonych, którym, ile z początku wielkie i zbawienne dla ojczyzny WMPana zdania nagłe podobać się nie będą; lecz możesz być bezpieczny, że stu już przeciw dziesięciom dobrych i całę rozsądnych patriotów z WMPanem myślą, że i sejmy, bez których Rzplita nie może być Rzplita koniecznie jej wrócić i wiecznie utwierdzić potrzeba, i że inaczej te sejmy być utwierdzone nie mogą tylko tym jednym, którego wyjawienie zatrzymujesz sposobem; ufaj tudzież WMPan, że na ostatek i nad wszystkimi innymi rozum i miłość ojczyzny górę wezmą zapewne. Nie martw więc WMPan publicum opóźnionym drugiej, i dalszych jeżeli będą, części wydaniem. Z pełną rozsądku masz do czynienia nacją. A jeżeli interesowani do psowania sejmów i sejmików WMPanu mieć nie będą obligacji, to boni cives nadgródzą mu wdzięcznością i zupełną estymacją, w których ku osobie jego sentymentach i ja szczerze jestem”.

<sup>17</sup> Pisma Wessla, Czackiego i Krasieńskiego zamierzamy wydać w «Bibliotece Pisarzy Polskich» (Zmarły autor zamierzenia tego nie urzeczywistnił — Przyp. Red.).

<sup>18</sup> Wł. Smoleński, *Pisma historyczne*, Kraków 1901 t. I, s. 347—368 i M. Szykowski, *Myśl J. J. Rousseau w Polsce XVIII w.*, Kraków 1923, s. 50. — nie wyczerpali tematu Pyrrhisa i jego pracy dla Polski.

<sup>19</sup> W. Konopczyński, *Konfederacja Barska*, II, 586—605.

wglądu nawet do francuskiego częściowego przekładu traktatu, jaki kazal był sporządzić ambasador Paulmy; ale każdy widział się zmuszony do przyjęcia choćby w części prawd, ustalonych przez naszego mędrca. I tak, ksiądz Mably, który pisał pod bezpośrednią inspiracją Wielhorskiego i wyobrażał sobie ogół Polaków na jego modłę, choć znał i wielił ustrój parlamentarny szwedzki gdzie wszystko rozstrzygała większość, sądził, że dogodzi Polakom, gdy zabroni tylko zrywania i tamowania obrad, a zresztą przyzna ważność oporu całej delegacji wojewódzkiej (tzn. nie 1, lecz 2, 4 lub 6 posłów protestujących jednogłośnie). Taka rada stała na poziomie myślenia Karwickiego czy Leszczyńskiego, którzy jeszcze w najważniejszej sprawie nie zdobyli się na mądrość. Rousseau, obeznany z głosowaniami szwajcarskich republik, widzi jednak w weto coś zasadniczo słusznego, sejmikom przyznaje przewagę nad sejmem, żąda jednomyslności przy uchwalaniu spraw ważnych, zasadniczych, byle nie przy każdym drobiazgu; za dobre użycie weta należy się protestującemu nagroda, za złe — kara.

Gi dwaj musieli coś słyszeć o tym, że w Polsce idzie kampania przeciw absurdalnej doktrynie jednomyslności, ale się uchylił od poparcia strony rozumniejszej. Trzeci doradca naszych konfederatów, ekonomista Mercier de la Rivière, dzieli z Wielhorskim i Roussem przestarzały pogląd, że poseł winien głosować ściśle według instrukcji wyborców. Ale z tych pęt wynajduje on dowcipne wyjście: instrukcje muszą z góry upoważniać posłów do odstępowania od nich, celem przyłączenia się do postulatów, jakie wysuwa przeważnie liczba województw, z możliwie najmniejszym odchyleniem od pierwotnej intencji ciała wyborczego. W razie równowagi głosów tworzy się komisję rozjemczą, a w niej rozstrzygnie większość prowincyj albo w ostateczności — król<sup>20</sup>.

Wiadomo, jak dalekie były jeszcze te pomysły od urzeczywistnienia i jak straszna, w chwili zgonu Konarskiego, była rzeczywistość. Katarzyna II i Fryderyk II nawet w okrojonej Polsce nie dopuścili do naprawy sejmu, owszem utwierdzili weto na nowo. Ich narzędzie, a w pewnym sensie uczeń Konarskiego, August Sulkowski, choć czuł, że sejmów zreformować nie zdoła, uwziął

<sup>20</sup> «Themis Polska», Warszawa 1924.



się przeprowadzić dwa inne postulaty księdza, które jedynie w oparciu o zdrowy sejm mogły przynieść Polsce niewątpliwy pożytek: odebranie królowi łaski rozdawniczej i ustanowienie Rady Nieustającej. On to zapewne w chwilach gorącej walki z regalistami o Radę podał posłowi rosyjskiemu Stackelbergowi egzemplarz dzieła *O skutecznym rad sposobie* i fałszywie wmówił mu, jakoby Konarski radził rozbroić króla i obstawić go Radą Nieustającą bez wprowadzenia na sejmach większości głosów<sup>21</sup>. Musiało być po tych reformach narzuconych ciężkie zniechęcenie w społeczeństwie i zrozumiała żal za przeszłością, jeżeli Józef Wybicki w *Myślach politycznych o wolności cywilnej* (1776) sięgał jeszcze do arsenału pijara, aby wybijać czytelnikom z głowy predylekcje do *liberum veto*<sup>22</sup>.

Kiedy po latach powstał nowy ruch publicystyczny w Rzplitej i nowi ludzie szkicowali plany jej przebudowy, żaden już ucziwy Polak nie brał w obronę straszzydła, które do ostatka jeszcze ochraniały na zgubę Polski sąsiednie mocarstwa. Rzecz atoli godna uwagi: przeciw koncepcjom Konarskiego ozwały się w umysłach najsmielszych postępowców zastrzeżenia. Zawahał się demokrat — radykał Staszic. Przeszedł on do porządku nad Konarskim, wołał w duchu dyskutować z zachodnimi mistrzami: Locke'm, Roussem, Helwecjuszem, i choć mu oni dowodzili, że „dobrem publicznym jest szczęśliwość większej połowy narodu” (co można by zresztą kwestionować), i że wola większości jest wolą pow-

<sup>21</sup> S. M. Solowiew, *Istoria Rossii s drevn. wremen*, Moskwa 1877—1882, ks. VI, t. 29, s. 992—3, powołując się na „Dziela polskija” w Moskiewskim Histor. Archiwum, pisze: „Dielu o Postojannom Sowietie pomogla kniga oca Konarskago soderżawszaja projekt Postojannago Sowietu, schodnych s ruskim-tolko jeszcze mienieje blagoprijatnyj dla korola; malo tego, awtor priwioz piśma kniazia Czartoryjskago, kanclera litowskago i stolnika litowskago nynie-szniego korola, w kotorych projekt byl priznan spasitielnym”. Otóż autor Konarski mógł przywieźć owe listy tylko z tamtego świata; poseł Stackelberg też nie mógł takiego nonsensu donieść, ponieważ korespondował on po francusku, więc wyraz „priwioz” nie pochodzi od niego. Stackelberg mógł najwyżej pomieszać M. Czartoryjskiego i Stan. Augusta z Augustem Cz. i Stanisławem ojcem, których aprobatę dla I. tomu traktatu, a nie dla Rady Nieustającej Konarski zaczytował (priwioz a nie priwioz) w II tomie. Krótko mówiąc, Solowiew w danym razie niedbale robił notatki.

<sup>22</sup> J. Wybicki, *Myśli polityczne o wolności cywilnej*, Poznań 1775, s. 108, 123.

szeczną (co w demokracji jest pewnikiem praktycznego rozumu), on powziął raptem co do tego wątpliwość: większość sejmowa może być zawodnym znakiem woli powszechnej (tak było niewątpliwie — na sejmie Ponińskiego) więc zaprowadźmy rządy większości kwalifikowanej. Z Konarskim już żadnej dyskusji<sup>23</sup>.

Drugi mistrz czy też „ojciec” demokracji, Kollątaj, jakby się napatrzył niewiadomo jakich gwałtów ogółu nad mniejszościami, obmyśla w *Listach anonima* subtelności, nad którymi Konarski wzruszyłby niewątpliwie ramionami: jednomyślność potrzebna do uchylecia zasad pierwotnego układu, 3/4 do zmiany prawa państwowego, 2/3 do reformy praw cywilnych, a tylko doraźne rozporządzenia mogłaby uchwalać większość bezwzględna. Dodajmy, że Kollątaj ze szczególnym uporem obstawał przy ważności instrukcji sejmikowych, który to przesąd staropolski dawno — za wzorem Anglików — przewyciężył Konarski, a przełamali reformę r. 1764 Czartoryscy. Wprost na polemikę ze *Skutecznym sposobem rad* zakrawają słowa Kollątaja, wypowiedziane w *Prawie politycznym*: „*Pluralitas* niczem nie ograniczona, *pluralitas* bez pewnych hamulców w konstytucji rządowej niczym nie jest, tylko przemocą większej liczby nad mniejszą, dogadza możnowładztwu lub zagranicznej sile, uciska słabszego i albo bywa dziełem rokoszu, albo pobudką do tegoż”<sup>24</sup>. Zauważmy i to, że Kollątaj dopiero po rozbiorach odda sprawiedliwość reformie szkolnej Konarskiego, i to z pewnymi zastrzeżeniami (w książce pt. *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III, 1750—64*).

Powyższe z ksiąg wyczytane, może poniekąd nawet prorocze ale przed Robespierre'm przedczesne tezy, mogły tylko dodać tupetu Sewerynowi Rzewuskiemu, gdy jeszcze w r. 1791 wspominał z sympatią *liberum veto* i chciał traktować posłów, działających na własną odpowiedzialność wbrew instrukcjom, jak wrogów ojczyzny. Ale oddalili się od swego nauczyciela także dwaj

<sup>23</sup> Cz. Leśniewski, *Stanisław Staszic*, Warszawa 1925—6, s. 184—5 niepotrzebnie próbował zatrzeć różnicę i odległość między Konarskim i Staszicem. Delikatnie wytknął Staszicowi ignorowanie Konarskiego anonimowy autor *Uwag nad uwagami*, Ferdynad Nax (s. 33).

<sup>24</sup> W. Konopczyński, *Liberalizm*, s. 407.

<sup>25</sup> H. Kollątaj, *Stan oświecenia* s. 28—34, 40—43, 49, 53.



młodzi Potoccy, obaj znani jako szermierze postępu, obaj notoryczni wolnomularze, z których jeden, Ignacy, był napewno, a drugi Stanisław Kostka był przypuszczalnie wychowankiem Collegium Nobilium. Ów Stanisław w danej kwestii mało się różni od Repnina: żądał jedności przy ustawodawstwie, dopuszczał większość w sprawach podatkowych, a nawet samo zawiązanie konfederacji w sejmie — równoznaczne z przejściem do załatwiania większością wszystkich spraw — uzależniał od powszechnego zezwolenia. Ignacy Potocki w tych rzeczach stał między Konarskim i Kollątajem: niech będzie jedność przy zmianie praw kardynalnych, większość 3/4, gdy idzie o traktaty, wojnę lub pokój, ale większość wystarczy do stanowienia wszelkich innych uchwał.

Bardzo zbliżone do tych subtelności doktrynerskich pomysły przeprowadzili Kollątaj i Potoccy w styczniowym projekcie praw kardynalnych 1791 roku, i gdyby o tym dowiedzieli się gdzieś w zaświatach Wielhorski lub Czacki, to by z triumfem zawołali do Konarskiego: nie miałeś racji. Aliści Konstytucja 3 maja potraktowała sprawę inaczej:

Wszystko i wszędzie większością głosów zdecydowane być powinno, przeto liberum veto, konfederacje wszelkiego gatunku i sejmy konfederackie jako duchowi niniejszej konstytucji przeciwne, społeczność niszczące na zawsze znośimy.

Tak przemówił z za grobu *Sapere Ausus*.

Otwartej głowie Ignacego Potockiego ale jeszcze bardziej może Stanisławowi Augustowi — zawdzięczała Polska, że w jedynej sprawie, gdzie zasadniczo stanowisko Konarskiego już nie odpowiadało wymogom silnego państwa, Sejm Czteroletni znalazł wyjście inne, niż to, które zalecali, znowuż po doktrynersku, Staszic i Kollątaj. Chodziło o samoistność władzy rządzącej w państwie. Dotąd od początku w. XVIII konsekwentnie myślący pisarze polityczni: Karwiński, Leszczyński, Konarski, Staszic, Kollątaj, nie wyobrażali sobie rządu inaczej niż jako emanację sejmui; oni wszyscy wierzyli w życiodajną, uzdrawiającą moc tego, co za naszych dni nazwano „sejmowładztwem”. Nie wiedzieli tego, że zgromadzenie, które chce rządzić, nie może być kupą piasku, bo nie dość umieć rachować głosy i akklamować, trzeba mieć trwałą wolę. Dopiero w r. 1789 wystąpił przeciw tej jednostronności bez-



Ks. Stanisław Konarski  
(portret olejny nieznanego malarza z r. 1750)



imienny autor *Myśli politycznych dla Polski*, w którym rozpoznajemy z coraz większą pewnością Andrzeja Zamoyskiego<sup>26</sup>. To zdaje się już nie był pijarski uczeń, to duch równorzędny z Konarskim, na wskroś samodzielny, a z duchem konstytucji angielskiej żyty jeszcze głębiej niż twórca „skutecznych rad”. Pod jego to wpływem, zgodnie z intencją króla, licząc się także ze wzorem świeżej konstytucji amerykańskiej i z aspiracjami kandydata do tronu, elektora Fryderyka Augusta, przywrócono w Ustawie Rządowej prerogatywy monarsze, bez naruszenia zasady, że władza wykonawcza, choć nie wyłoniona z sejmu, do jego woli w razie istotnej różnicy zdań musi się stosować. Ostatecznie potępienie *liberum veto*, zakaz konfederacji, skasowanie instrukcji sejmikowych, weszły przecież do Konstytucji z ducha Konarskiego, i tych przewag rozumu nad nierządem nie cofnie nawet po Targowicy sejm grodzieński. Budowę wykonawczej władzy królewskiej wzięto z innych wzorów.

Z większym jeszcze trudem, niż program reformy konstytucyjnej torowała sobie drogę myśl społeczna Konarskiego. Niemal jej nie słyhać w książkach *O skutecznym rad sposobie*, bo to rzecz była jeszcze drażliwsza, niż weto; ale książdź sączył kroplami ożywcze idee na wiele lat przedtem. W *Rozmowie ziemianina* (1732) zaatakował szlacheckie fomy i wielkopańską pychę, czym jest wielmożność i dobre urodzenie w porównaniu z osobistą zasługą? W mowie *De viro honesto et bono cive* (1751) wiązał etykę osobistą ze społeczną. W *Ustawach szkolnych* uczył, że ziemianstwo zobowiązuje do prowadzenia porządnej gospodarki, do płacenia długów i podatków, i znowu bił w nikczemne szlachectwo bez cnoty, i żądał łagodności oraz sprawiedliwości w postępowaniu z poddanymi. Wreszcie przez usta konwiktów na sejmiku szkolnym zaatakował samą instytucję poddaństwa. Warto streścić jeszcze raz poglądy czwartego referenta, tj. stojącego za

<sup>26</sup> Ze Zamoyski był autorem *Myśli*, o tym prócz argumentów Wł. Smoleńskiego, *Publicyści anonimowi* (Przeł. Histor.) XIV: 1912, s. 331, przekonywa porównanie tej książki z projektami, pisanymi przezeń dla Zbioru Praw sądowych, (rkps Bibl. Czart. 916). [Po śmierci prof. Konopczyńskiego zostało ustalone, że autorem *Myśli* nie był Zamoyski lecz Józef Pawlikowski. Zob. E. Rostworowski, „Jakobin” Pawlikowski anonimowym autorem słynnych pism politycznych, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXIII: 1956, Nr 2, — Przep. Red.].

2 — Nasza Przeczołość T. XV

Medal „Merentibus” ks. St. Konarskiego





nim Konarskiego, na ustrój rolny, aby sprawdzić, co z jego myśli znalazło potem wykonawców i propagatorów. Dobrobyt Polski zależy od uzamocnienia ludu, a temu stoi na przeszkodzie ucisk chłopu, cięższy u nas niż gdziekolwiek na świecie. Dochodzi ów ucisk do tego stopnia, że dziedzic jest panem życia i śmierci poddanego, że ów nie ma ani prywatnej ruchomej własności, ani ochrony prawnej, ani jednego wolnego dnia w tygodniu na zaspokojenie własnych potrzeb. Tak brzmi krańcowa, wprost pesymistyczna krytyka istniejącego stanu rzeczy. A środkiem zaradczym będzie uwolnienie oracza z nieludzkiego poddaństwa, zamiana pańszczyzny na czynsz i nadanie wszystkim chłopom przystojnej wolności. Później do podręcznika logiki (*De arte bene cogitandi*, 1767) wplótł pijar wywód tej treści, że chłopom należałoby za pewien czynsz oddać grunta uprawiane na rzecz dziedzica<sup>27</sup>.

Aby sobie uprzytomnić, które z tych nasion wydało plon, trzeba by, po pierwsze, odnaleźć tożsamość myśli, a może i wyrażań u mistrza i jego uczniów; po wtóre odszukać ludzi, którzy na pewno mieli z nim duchową styczność; po trzecie uwzględnić także działanie pośrednie — przez rozbudzenie umysłów i serc. Otóż odgłosy zagajonej kampanii za chłopem dały na siebie czekać aż do początków nowego panowania. Jezuicki «Monitor» Bohomolca świadomie czy nieświadomie w latach 1765—7 całkiem po myśli Konarskiego i króla Stanisława usiłował pijarską krytykę nadużyć, choć lekarstwa zalecał już inne, na ogół mniej śmiało. Nie sądzimy, by na rachunek Konarskiego można było zapisać to, co dla chłopów obmyślał w roku 1767 prymas Podoski; już raczej słynny głos Rocha Jabłonowskiego w delegacji repnińskiej (listopad 1767) brzmiał tonem Konarskiego. Coraz silniej przenikały do Polski postępowe prądy z Zachodu, coraz widoczniejsze były nie tylko dla uczniów pijarskich złowrogie skutki zastoju.

Później, po pierwszym rozbiórce, podjęli ofensywę społeczną dwaj księża pijarzy ze szkoły warszawskiej, tj. nie z Collegium Nobilium, bo to było przeznaczone wyłącznie dla świeckich. Wincenty Skrzetuski, prawnik i historyk, debiutował w r. 1773 tuzinem *Mów o głośniejszych materiach politycznych*. Książka ta uży-

<sup>27</sup> T. I, s. 111.

skala aprobatę władz zakonnych jeszcze jesienią r. 1772 i na wiosnę 1773, więc za życia i pewno za wiedzą Konarskiego. Skrzetuski porusza dużo tematów związanych z życiem międzynarodowym, o których mistrz się szerzej nie wypowiedział; jedna mowa poświęcona jest rolnikom, i tutaj czytamy słowa, które w całości mógłby podyktować albo podpisać Konarski: podobnie jak w Hiszpanii,

u nas nikczemnego rolnictwa największą jest przyczyną uciemienie poddaństwa gruntów uprawy pilnującego. Nie lepiej ci od panów i szlachty traktowani, niż bydłeta; ubożego majątku swego nigdy nie są pewni, i każdej godziny bać im się potrzeba, ażeby im go nielitościwa pana eheciwość nie wydarła. Możeż ten wszelkiej do uprawy własnego gruntu przyłożyć pracy, który wie, że gdy mu się więcej urodzi, więcej dać musi? Nie wiem, czy nie prawdziwe, lubo z ostatnią narodu hańbą cudzoziemiec pewny szlachtę naszą nazwał pijawkami poddaństwa.

Szukamy u Skrzetuskiego na to zło środków zaradczych i znajdujemy tylko jeden: nie przeciążać chłopów podatkami, o co już podobno Piotr Wielki w Rosji się zatroszczył. Poza tym autor przytacza budujący przykład Danii, gdzie świeżo ustanowiono dozorców, celem ochrony wieśniaka przed pańskim uciskiem. W tej więc dziedzinie uczeń powiedział mniej niż nauczyciel. Na temat handlu przeciwnie skąpe rady Konarskiego rozwijają się pod piórem Skrzetuskiego w program nie tylko lądowy ale i morski. „Żegluga kupiecka jest nauką i żywicielką wojennej” — trafne słowa, nigdy przedtem w Polsce nie słyszane i chyba nie wzięte z ust sandomierzanina Konarskiego<sup>28</sup>.

Jeżeli u Skrzetuskiego słycać wyraźnie echa ekonomiki fizjokratów, to Antoni Popławski, autor *Zbioru niektórych materii politycznych* (1774) okazuje się już konsekwentnym wyznawcą tej szkoły. Samodzielność twórczej myśli okazał on głównie jako współtwórca *Ustaw Komisji Edukacji Narodowej*, gdzie postąpił dość daleko poza próg myśli Konarskiego. Niejedno przecież brzmi u niego znanym nam tonem i nieledwie stylem. Choćby to, co pisze o chłopach<sup>29</sup>:

<sup>28</sup> W. Skrzetuski, *Mowy o głośniejszych materiach politycznych*, t. I, Warszawa 1773, s. 70.

<sup>29</sup> Ks. A. Popławski, *Zbiór niektórych materii politycznych*, Warszawa 1774, s. 56.



Będąc niewolnikami co do osoby, idzie za tym, że żadnej nie mając pewności względem pracy i dorobku swego, ta niepewność prowadzi ich do lenistwa i przytlumia industrią. Jeden pan sprawiedliwy może ich zapomóc, drugi następca jego może w niwecz obrócić albo przez swoją niesłuszność albo przez zdzierstwo, niedbalstwo i niedozór, albo też przez opresję komisarza; tak dalece, że ta alternata ich szczęścia i nieszczęścia bardziej zawisła od złej woli lub dobrej dziedzica, niżeli od przypadków przyrodzonych. A może być co nieszczęśliwszego nad takową niepewną kondycją ubogiego człowieka? Może być co nieszczęśliwszego, jak bez warunków sądu, praw obrony, bez żadnej należytej zwierzchności dozoru opędać życie niedane do czasu i spuszczać się we wszystkim na trefunkową dobroć serca pańskiego, na słuszność pana dorobku mego i oraz mojej krzywdy, gdy mi ją uczyni, jedynego sędziego? Mówmy jak chcemy, zawsze jednak to prawda, że u nas chłopiek jedno jest co bydłę, które sprzedajemy, kupujemy, targujemy, zamieniamy, do roboty pędzimy, jak nam się podoba.

Czy nie takim samym stylem uderzał mistrz Konarski w bastion anarchii, jak tu uczeń Popławski w okopy dziedzicowskiego despotyzmu? Odgłos tu jest uchwytny, podobnie jak w niektórych ustępach wywodów o odpowiedzialności ministrów za króla; ale uczeń się wyzwolił gruntownie, skoro broni pierwiastka monarchicznego we władzy, i skoro nie powtórzył za nauczycielem rady, aby chłopom przyznać ziemię za czynsz<sup>30</sup>. Trzeci ekonomista, pijar, który drukował swe dzieło *Nauka prawa przyrodzonego, politycznego, ekonomii politycznej i prawa narodów*, na parę lat przed sejmem wielkim (1785), także fizjokrata, należy już do innego pokolenia i jest raczej teoretykiem niż publicystą.

Poza właściwym wpływem Konarskiego odrębne i nowe ujęcie sprawy włościańskiej znajdujemy u Adama Krasińskiego, który na terenach królewskiej radził stworzyć całą klasę wolnych kmieci, uposażonych w małe, niepodzielne a dziedziczne majoryaty, tudzież u Wybickiego, który nigdy u pijarów nie studiował, ale znał Europę i jej literaturę, oświeślał bołaczki jaskrawo i szeroko, odczuwał je gorąco, ale w swych postulatach liczył się z uprzedzeniami szlachty i nie odważył się żądać ani skasowania poddaństwa, ani uwłaszczenia. Co się wreszcie tyczy Andrzeja Za-

<sup>30</sup> Szerzej o poglądach tych dwóch pijarów piszemy w dziele o polskich pisarzach politycznych XVIII wieku (na ukończeniu). [Dzieło zostało ukończono, ale dotąd nie ukazało się w druku. Parostronicowe streszczenie w *Sprawozdaniach PAU*. R. 1948 Nr 9. — Przyp. Red.].

moyskiego, to on jako autor najpierw materiałów do kodyfikacji, potem samego *Zbioru praw sądowych* (1778), miał do zawdzięczenia Konarskiemu nie tylko konkretne pomysły, ile po prostu to, że już mógł apelować do pewnej elity, kształconej w szkołach pijarskich.

Można by się tu przyjrzeć jeszcze śladom pijarskiego wpływu na traktowanie w ustawodawstwie i w literaturze w XVIII sprawy mieszczańskiej. Jeśli chodzi o ustawy, to zniesienie tzw. *ex officjów* czyli stancyj w miastach, jakie ludność musiała dawać uczestnikom sejmów i innych zjazdów, jak również poddanie jurdydyk szlacheckich pod władzę miejską, dokonano na konwokacji 1764 r. spełniło stary postulat jeszcze Poniatowskiego ojca z r. 1744, nie może więc uchodzić za wynalazek Konarskiego. To samo trzeba powiedzieć o poglądach ks. Stanisława na sprawy podatkowe i wojskowe, na tolerancję religijną, na ukrócenie nadużyć Gdańska. Za to pomysł międzymiastowej rady kupiectwa, środki prawne dla ukrócenia starościńskich szykan, wołanie o rozbudowę szpitali i o pomoc dla przemysłu — to są w ustach konwiktów rzeczy nowe, wówczas (1753—60) przedczesne, później podjęte zwłaszcza przez Wybickiego i Zamoyskiego.

Nasz przegląd oddziaływań myśli polityczno-społecznej Konarskiego za jego życia i głównie po śmierci — skończony. Daleki on, rzecz prosta, od nieomyślności i od wyczerpania przedmiotu bo któż zaręczy, czy nie wpływały z boku na pisarzy i działaczy także czynniki postronne. Byłby jednak ów przegląd na pewno niekompletny, gdybyśmy nie wydobyli z głębi ówczesnej psychiki jeszcze jednej idei, zarazem politycznej i moralnej (bo nie można w oczach Konarskiego być nawet porządnym człowiekiem, gdy się jest oziębłym obywatelem). Mamy na myśli, jak czytelnik łatwo zgadnie, ideę ojczyzny, ideę niepodległości Polski. Ojczyzna, jaką kochać uczyli pijarzy w swych szkołach, to ojczyzna obywateli moralnie i umysłowo wolnych, zasadniczo wobec Boga równych. Ich patriotyzm to powszechna służba narodowi. Ów naród, daleki od sięgania po cudze lub wywyższania się nad innych ma przyrodzone równouprawnienie w dążeniu do postępu. Konarski mu wyjaśnił jeszcze w r. 1733, co to jest „*independentia*”: że w tym pojęciu zawiera się stanowienie o wewnętrznym ustroju państwa i o kierunku duchowego rozwoju, jak również obowiązek odpie-



rania wszelkiego obcego wdzierstwa. Synowie tych, co czytali w przedostatnim bezkrólewiu *Listy poufne*, chwycili w r. 1768 za broń, stworzyli *hasło* niepodległości, i chociaż sami ulegli, przekazali je wnukom — prawodawcom Wielkiego Sejmu i żołnierzom Kościuszki. Przesadą byłoby twierdzenie, że jeden człowiek wypromieniował ciepło i światło niepodległości na milion: tu pomogły także okoliczności zewnętrzne, znane okoliczności, posługujące się oszustwem, przekupstwem, gwarancją i bagnetem. Ale też idea wolności tym się różni od ziarna ewangelicznego, że jak proch uciśniona wybucha, i jeśli ściany są zbyt ciasne, to je rozsadza. Jeżeli nazwiemy dar Konarskiego ziarnem, to był on jednak szczęśliwym siewcą; jeżeli to była iskra, to był nieustraszonym Prometeuszem. Ale i to pewna, że naród jego ziarna i iskier — nie zmarnował.

#### LE RAYONNEMENT DE LA PENSÉE POLITIQUE DE KONARSKI

##### Résumé

L'auteur étudie l'influence de la pensée politique du P. Stanislas Konarski au cours de l'époque qui suit la parution de son ouvrage sur „La manière efficace des conseils”, années 1761—1763, jusqu'au moment de la proclamation de la Constitution du 3 Mai 1791. Il s'intéresse non seulement au „rayonnement” de la pensée du grand Piariste polonais, mais également encore à l'opposition dont elle fut l'objet. Tout en étudiant l'idéologie politique du P. Konarski, il tente une nouvelle synthèse de l'histoire de la pensée politique polonaise dans la seconde moitié du XVIII<sup>e</sup> siècle.

Le traité de Konarski „De la manière efficace des conseils”, était étroitement lié avec le programme de réformes des Czartoryski, programme qui semblait devoir être réalisé au cours du dernier interrègne, années 1763—1764. Les polémiques et discussions soulevées à l'époque par le postulat principal dans la réforme du parlementarisme polonais, à savoir l'admission du principe de la décision à la majorité des voix, disent à quel parti politique appartenaient les divers orateurs engagés dans la bataille. Les adversaires des Czartoryski: Waclaw Rzewuski, Casimir Granowski, Etienne Rawski, rejetaient tous le principe de la majorité des voix. Chose caractéristique, après la parution du traité de Konarski, personne ne défend plus ouvertement le „liberum veto”. On se contente de réflexions sur diverses subtilités procédurales et les majorités qualifiées. Le principe de l'unanimité dans l'opinion publique avait été mortellement frappé par Konarski.

Les réformes introduites par les Czartoryski entre 1764 et 1766 furent paralysées par suite de l'ingérence de la Russie et n'aboutirent pas à la suppression du „liberum veto”. Les premières années du règne de Stanislas Auguste, l'influence de Konarski fut cependant très forte sur les dirigeants de la politique polonaise: le roi, les Czartoryski, André Zamoycki. L'auteur montre le lien qui existait entre l'École des Chevaliers, fondée en 1765 et l'esprit du Collegium Nobilium, ainsi que l'influence du P. Stanislas sur le „Monitor”, journal lancé en 1765 et qui propageait les idées de réforme.

Konarski était opposé à la Confédération de Bar. Parmi les peu nombreux du reste théoriciens du droit politique confédérés, Szczyński et Michel Wielhorski se déclarèrent contre le principe de la majorité, tout comme d'ailleurs les conseillers français des Polonais, Rousseau, Mably, Mercier de la Rivière. Les idées de Konarski attirèrent par contre le troisième théoricien, Bar, ainsi que le futur évêque de Kamieniec: Adam Krasinski.

Au cours de la réfection du régime de la République lors de la Diète du partage, entre 1773 et 1775, Auguste Sulkowski laissant de côté la réforme du Sejm, s'empara d'autres postulats de Konarski, tels que l'enlèvement au roi du pouvoir distributeur et l'organisation d'un Conseil Permanent (coras exécutif) établi par le Sejm pour la période interparlementaire et responsable devant ce dernier. Lors de l'organisation du Conseil Permanent, l'ouvrage de Konarski se trouva même entre les mains de l'ambassadeur russe, Stackelberg.

Lorsqu'au cours de la Diète dite de quatre ans, commença le grand mouvement publicitaire, les „pères de la démocratie”: Staszic, Kollataj et les anciens élèves du Collège des Nobles et Stanislas Potocki s'écartèrent du lumineux programme de Konarski sur le vote à la majorité des voix. Leurs arguments en faveur de la majorité qualifiée enhardirent les défenseurs du „liberum veto” tels que Séverin Rzewuski. Le bon sens et l'esprit de Konarski triomphèrent cependant dans la Constitution du 3 Mai qui prit nettement parti pour le vote à la majorité des voix. Dans la question du pouvoir exécutif, la Constitution retoucha les idées de Konarski qui voulait que le gouvernement fut l'émanation de la Diète. Certains autres postulats du célèbre piariste trouvèrent toutefois leur réalisation dans la Constitution, tels par exemple la liquidation du „liberum veto”, l'interdiction de toute confédération ainsi que l'abrogation de la force obligatoire des instructions données par les diètes locales, ce qui eut pour effet de rendre leur indépendance aux députés qui, du même coup, devinrent effectivement les représentants de toute la nation.

La pensée sociale de Konarski rencontre plus de difficultés encore que son programme de réformes constitutionnelles. Ses idées sur la question paysanne à savoir la liberté personnelle et le remplacement de la corvée par l'impôt, furent reprises et développées par le „Monitor” et, plus tard, par les publicistes piaristes tels que Vincent Skrzetuski et Antoine Poplawski. Ses idées concernant le statut des villes pour lesquelles il souhaitait un conseil urbain du commerce, la diminution des prérogatives des starostes



à l'égard des cités, l'aide de l'Etat à l'industrie, trouvèrent des partisans dans la personne de Joseph Wybicki et André Zamoyski.

L'auteur termine par l'étude de la façon dont se forme en Pologne au XVIII<sup>e</sup> siècle l'idée moderne de la patrie et de l'indépendance. Il souligne l'important apport de Konarski qui, dès 1733, exposait ce qu'est l'indépendance, laquelle décide du régime intérieur de l'Etat et de la direction de son développement spirituel et contient de plus, l'obligation de rejeter toute ingérence étrangère. Ce mot d'ordre fut repris en 1768 par les confédérés de Bar, de 1788 à 1792 par les membres actifs de la Diète de quatre ans et, en 1794, par les soldats de Kościuszko.

STANISŁAW TYŃC

## PIJARZY A SPRAWA WŁOŚCIAŃSKA

### DOLA CHŁOPIŃSKA

Sprawa włościańska poruszała w Polsce gorętsze, wrażliwsze serca pisarzy już od dawna, od XVI w. poczynając<sup>1</sup>, ale nie stanowiła ona jeszcze w tych dawniejszych czasach zagadnienia, którym by się literatura polityczna zajmowała specjalnie. Jeżeli odzywały się nawet głosy (Skarga, Opaliński, Leszczyński) w obronie włościan przed uciskiem i nędzą, to ich źródła szukać należy raczej w miłosiernych, chrześcijańskich sercach autorów, niż w głębokim zrozumieniu szkód społecznych i gospodarczych, jakie pływają na kraj i państwo z upośledzenia chłopów, jako zarazem poważne memento weszła kwestia chłopska do literatury społeczno-politycznej właściwie dopiero po pierwszym rozbiórce Polski, kiedy to ów grom i błysk „unaocznniejszy całemu narodowi słabość Rzeczypospolitej, wstrząsnął opinią i zmusił do zastanowienia się nad sposobami poprawy ustroju państwowego i społecznego”<sup>2</sup>. To tragiczne zdarzenie historyczne dało wogóle narodziny niezmiernie bogatej literatury politycznej, rosnącej na liczbie i rozległości zagadnień w miarę zbliżania się do doby Sejmu Czteroletniego<sup>3</sup>, w którego debatach sprawa włościańska bardzo poważną zajmuje pozycję.

Jakżeż wyglądała ta sprawa włościańska w czasie ok. połowy XVIII stulecia? Zanim spojrzysz na nią oczyma pijarów, którzy

<sup>1</sup> Mówią o tym Władysław Grabski, Aleksander Świętochowski; Szczęotka i inni.

<sup>2</sup> J. Rutkowski, *Sprawa włościańska w Polsce w XVIII i XIX w.* Warszawa b. r. s. 17.

<sup>3</sup> R. Pilat, *O literaturze politycznej Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 1872.